Nr. 248. Kraków, Wtorek 9 Września 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 5 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7. I. piętro.

Ziemie polskie.

(Listy „Kurjera Polskiego“).

Kijów dnia 2 września.

Nie wiem, czy już odebraliście wiadomość o pożarze, który zniszczył niedawno elewatora Tow. południowo-zachodnich dróg żelaznych w Odesie. Wiadomość tę uważaliśmy tu na razie za wprost nieprawdziwą, ponieważ cały elewator obity był blachą i ogniotrwałym kartonem, a nadto budowany przez p. Harrisona, Anglika, nadzwyczaj wytrawnego inżyniera i otoczony był bardzo troskliwym nadzorem. Tymczasem wieść okazała się prawdziwą. Spaliło się całe jedno skrzydło, czyli połowa budynku. Maszynerje są podobno uszkodzone. Skrzydło nie było w zupełności wykończone i skutkiem tego było próżne. Drugie skrzydło, napełnione zbożem, ocalało, dzięki energicznemu ratunkowi, z jakim pośpieszyli urzędnicy kolejowi i usługa. Ogień był tak silny, że relsy na torze kolejowym, obok budynku, poskręcały się zupełnie. Ratowano jedynie prawie za pomocą własnych lokomotyw i pomp. Przy pożarze był obecnym szef wydziału komisowo-zaliczkowego dróg południowo-zachodnich, p. Kułakowski, bawiący w Odesie dla ostatecznego uregulowania eksploatacji elewatora; byli również gubernator miasta i główny policmajster. Nadto główny zarząd kolei wysłał niezwłocznie dwóch specjalistów z Kijowa. Przyczyna pożaru dotychczas jest niewiadoma. Elewator był ubezpieczonym.

Tu w Kijowie publiczność jest tego zdania, że pożar powstał skutkiem podpalenia. Wczoraj miałem sposobność mówienia zarówno z zainteresowanymi w tej sprawie, jakoto z agentami dróg południowo-zachodnich lub specjalistami w danej rzeczy, jakoteż z osobami, znającemi odeskie stosunki, a nic wspólnego z danemi sprawami nie mającemi. Prawie wszyscy przypuszczają tu fakt podpalenia. Trzeba wiedzieć, że w Odesie istniała zawsze i istnieje cała klasa robotników, którzy zajmują się wyładowywaniem zboża z wagonów, przerzucaniem i wietrzeniem takowego, przewożeniem na tak zwanych bindugach i t. d., i t. d. Otóż dla ludzi tych elewator był bardzo nie na rękę. Cóż mówić dopiero o takich, których zarobek grupował się przy magazynach zbożowych, o licznej rzeszy żydków i Greków, faktorów, właścicieli, dozorców i t. d. Widzieli oni dobrze, że złote czasy dla nich minęły. Wszystko to pozwala przypuszczać, że jakaś zbrodnicza a zawistna ręka targnęła się na całość budynku, narażając na szwank wielu ludzi i interes publiczny.

Towarzystwo dróg żelaznych południowo-zachodnich zostało świeżo nawiedzone drugim pożarem, który zniszczył tu obok dworca magazyn. W budynku tym składano towary i przesyłki, które czekały na odbiór, i których w chwili pożaru znajdowało się tysiąc sztuk. Były tam i meble, i towary bławatne, i bakalje, i wata nawet. Budynek był drewniany, ogień przeto przybrał wkrótce takie rozmiary, że należało pomyśleć o sąsiednich budynkach raczej, niż o ratowaniu palącego się. To też nic nie spaliło się, oprócz pakhauzu, lecz ten ostatni, razem z ładunkami, spalił się doszczętnie. Czy były ładunki te ubezpieczone, nie wiemy, co się zaś tyczy budynku, to takowy, jak i cały ruchomy i nieruchomy majątek Towarzystwa ubezpiecza się specjalnym kapitałem, na który rocznie odlicza się pewien odsetek z sum eksploatacyjnych.

Rozumie się, że niezupełnie jeszcze wykończony a więc też przez Towarzystwo nieodebrany elewator takiemu ubezpieczeniu nie podlegał.

Dzienniki miejscowe przepełnione są szczegółami o mających odbyć się manewrach w obrębie kraju południowo-zachodniego, w których weźmie udział z górą 150.000 wojska, koncentrując się głównie w okolicach Równego, w gub. wołyńskiej. Manowra zaczną się prawdopodobnie za jakich dni kilka. Przedstawiają one tę osobliwość, że nie pamiętają tu, by kiedykolwiek taka ilość wojska była jednocześnie w tych okolicach zgrupowaną. Wojennym bataljonom kolejowym poleconem zostało, dla nabycia wprawy i praktyki, wykonanie ziemnych robót przy budowie gałęzi ze stacji Kiwiercy do Łucka. Według zapewnień dzienników, wywiązały się one świetnie z tego zadania i roboty w chwili obecnej muszą już być ukończone.

Miejscowe biuro generał-gubernatorskie zebrało ciekawe dane, tyczące się stosunków czynszowych w kraju południowo-zachodnim. Według tego źródła, w oznaczonych prowincjach mieszka ogółem czynszowników 266.498 ludzi; z tych prawosławnych (licząc i sekciarzy) 139.191, katolików 121.348, żydów 2.060, innych wyznań 4.385 ludzi. Posiadają oni ogółem 46,498 dymów i 207.056 dziesięcin ziemi, z których 41.941 dziesięcin ziemi zagrodowej i 165.115 dzies. pola. Zagrodnicy, nie mający pola, opłacają rocznie czynszu 138.139 rubli, posiadający zaś pola, opłacają 478.171 rubli, co stanowi *razem 616.320 rs.* na dobro dworów. Mówimy tu o czynszach wiejskich.

Czynsze miejskie przynoszą właścicielom dóbr daleko większe zyski. Liczba miast i miasteczek bowiem wynosi w tak zwanym kraju Zachodnim 322, z niemal 46.000 domami, które pozostają przeważnie w ręku żydowskiem. Prasa rosyjska zaczyna się niepokoić z powodu coraz to liczniejszego napływu Niemców na Ruś, a tu i owdzie odzywają się głosy, których autorowie prawdopodobnie oświadczyliby się za zniesieniem ukazu zabraniającego Polakom nabywać majątki ziemskie. Natomiast inne pisma, a na ich czele *Mosk. Wiedomosti*, pragnęłyby, aby nawet rodakom naszym, zamieszkałym w Noworosji, t. j. w Odessie i jej okolicach, nałożyć takie same więzy, jakie krępują nas w krajach zabranych.

Poznań dnia 6 września.

(Św.) Wasze artykuły o stolicy gnieźnieńskiej, bardzo się tu podobały. Szkoda tylko, że wiec, który i Wy nam zalecacie, nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku, - bo *Kurjer Poznański*, który za nim pierwszy zaczął przemawiać, odstąpił od swego projektu.

Inne pisma nic nie mają przeciw zaniechaniu wiecu, a *Goniec Wielkopolski* zaleca wysłanie do Papieża adresu, zredagowanego bez rozgłosu i zaopatrzonego w podpisy obywateli. Sprawa kandydata na prymasa Polski stała się niestety powodem bardzo skandalicznej polemiki między *Gońcem Wielkopolskim* a *Kurjerem Poznańskim*. Ten ostatni dziennik wystąpił z artykułem wzywającym ogół Polaków do zwalczania *Gońca*, a pisanym w tonie bardzo gwałtownym, językiem wcale a wcale nie przynoszącym zaszczytu poważnemu organowi. Zaczepione pismo poczuwało się widocznie do obowiązku przelicytowania przeciwnika i zamieściło artykuł, którego nie powstydziłby się nawet amerykański *Wiarus*. Przepraszając zgóry was i waszych czytelników za niesmak, jaki obudzić musi w każdym wykształconym człowieku ton, jaki się wkradł do naszej prasy, nie mogę się powstrzymać od przytoczenia wielce charakterystycznego ustępu z *Gońca Wielkopolskiego*. Otóż pisze on w odpowiedzi dla *Kurjera Poznańskiego*, między innemi tak:

„*Kurjer Poznański* twierdzi, że *Goniec Wielkopolski* proroctwami pokrywa pustki i lenistwo moralne, że spekuluje na ludzką naiwność, że udaje Solona i Leonidasa w jednej osobie, że wszystkie brudy i nikczemności (zapisujemy!) chce pokryć czamarą i rogatywką (zdałaby się na ośle uszy tego nikczemnego bazgrały), że czytelnicy nasi, to rekruci, a *Goniec Wielkopolski* to podoficer, że *Goniec Wielkopolski* jest anarchistą, że chciałby rządzić, że popsuł *Kurjerowi* wiec, że śmiał powiedzieć, iż poseł tu w domu po za Kołem jest takim obywatelem, jak każdy inny, że i Ojciec św. na swej Piotrowej skale czasem się przed *Gońcem Wielk.* nie ostoi, że *Goniec Wielk.* śmie wołać o centralne komitety na to, żeby *Gońcowi Wielk.* i jego „roszczochranym politykom“ dostał się do rąk „kierunek“ spraw wewnętrznych i skarbowych (a tymczasem skarby tylko *Kurjerowi* potrzebne, gdyż tam wieczna dziura), że *Goniec Wielk.* jest organem socjalistyczno-anarchiczno-tromtadrackim, że tylko do czasu może dostać kilku abonentów, że nie rozbije Koła za pomocą ludu (co za cymbał!), że jest zrozumiały tylko dla kilku, czy kilkudziesięciu „politykomanów“ (jużci dla osłów nie pisany, to prawda), że masę tylko buntuje i zniechęca, ale nie porywa itd.“

Takie rzeczy, drukowane często tłustomi czcionkami zmuszony często czytać lud wielkopolski, czerpiący pokarm duchowy prawie tylko z dzienników. Szczycimy się tu rozwojem naszego dziennikarstwa, ale aby to dziennikarstwo nie przyprawiło nas o upadek moralny. Drugim, nader ważnym czynnikiem przyczyniającym sie o cało niebo więcej do podniesienia naszego ludu są liczne bezpłatne wypożyczalnie książek, zakładane i utrzymywane przez tutejsze *Towarzystwo czytelni ludowych* (Dr. Stanisław Jerzykowski — Poznań — Plac św. Piotra). Ze świeżo wydanej odezwy pożytecznej instytucji dowiadujemy się, że brak jej funduszów a lud nasz w całej Polsce pruskiej i niemniej koloniści polscy w Niemczech proszą ciągle o książki. Może szanowni czytelnicy *Kurjera Polskiego* zechcą pospieszyć nam z pomocą. Wszelkie datki należy przesyłać pod podanym powyżej adresem.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

* Dziś dnia 9 września obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Gorgonjusza, męczennika. Był to znakomity Rzymianin i wysoki urzędnik na dworze Djoklecjana, i przez tegoż cesarza za stałość w wierze Chrystusowej został skazany na śmierć w Nikomedji r. 304.

Kalendarz. Dziś: św. Gorgonjusza, męczennika; jutro: św. Mikołaja z Tolentynu.

Kalendarz historyczny. 9 września 1596 roku: Śmierć Anny Jagiellonki, żony Stefana Batorego. — 1733 roku: Stanisław Leszczyński przybywa do Warszawy.

JE. Namiestnik hr. Badeni przybył wczoraj do Krakowa lwowskim pociągiem wieczornym, udając się w dalszą podróż do Wiednia. Na dworcu oczekiwali przybycia naczelnika kraju: radca namiestnictwa, delegat Kuczkowski, radca policji dr. Kaiser, nadradca dyrekcji skarbowej Krumłowski, wiceprezydent miasta Friedlein, tudzież panowie: hr. Andrzej Potocki i hr. Antoni Wodzicki. JE. Namiestnik był w najlepszym humorze i rozmawiał z ożywieniem z witającymi go w podróży.

Radca dworu Englisch wczoraj po południu powrócił ze Szmeksu.

Wacław Szymanowski, znakomity artysta malarz, twórca „Walki Huculów“, stale zamieszkały w Monachjum, bawi od wczoraj w naszem mieście.

Ks. Béga, Francuz, rodem z Paryża, przebywa obecnie w Krakowie. Ks. Béga znany jest światu francuskiemu, jako zdolny literat i pracownik na niwie publicystycznej. W ciągu krótkiego, bo zaledwie dwumiesięcznego pobytu wśród nas, prałat francuzki posiadł na tyle język polski, że przedsięwziął tłomaczenia naszych utworów beletrystycznych na swoją mowę ojczystą. Dziś pracuje ks Béga nad przekładem komedyj Michała Bałuckiego; niektóre już przetłomaczył, a jedną z nich, p. t. „Bilecik miłosny“, przesłał do Paryża, gdzie utwór ma się niezadługo ukazać w druku.

Na cześć p. Seferowicza, zastępcy dyrektora kolei państwowej w Krakowie, powołanego obecnie do Generalnej Dyrekcji w Wiedniu, odbyło się w niedzielę o godzinie 12 w południe zebranie gremjum urzędników kolei państwowej, w celu wręczenia pamiątkowego daru ustępującemu zwierzchnikowi. Dar ten stanowiło album pomysłu inspektora Szukiewicza, wykonane artystycznie przez Piotra Stachiewicza. Album złożone z karty dedykacyjnej i 12 kart wielkiego formatu, oprawione było w białą skórę. Pracę introligatorską wykonała pracownia Schrotta, a okucie z bronzu, według rysunku rzeźbiarza Chudzińskiego, uskutecznił bronzownik p. Kopaczyński.

Pierwsza karta mieści portret p. Seferowicza i widok placu Matejki od strony gmachu kolei państwowych. Dalsze karty mieszczą wizerunki pamiątkowych miejscowości i typów, związanych z koleją państwową, a wykonanych z niezwykłym artyzmem. Album, obok tych akwarel, mieści około 500 podpisów urzędników kolei państwowych. Wręczając je w imieniu tak poważnego grona kolegów, przemówił inspektor Szukiewicz w serdecznych słowach do pana Seferowicza, podnosząc jego szlachetny i niezłomny charakter, jego otwartość i życzliwość dla młodszych współpracowników, którzy go zachowają niewątpliwie na zawsze w pamięci.

W odpowiedzi swej podniósł p. Seferowicz zasługi dyrektora ruchu p. Kolosvary'ego, wyznając, że mu lżej żegnać towarzyszów pracy, gdy ich zostawia pod tak doświadczoną i zapobiegliwą opieką. Głośnym okrzykiem na cześć p. Seferowicza zakończono podniosłą owację.

Wieczorem tego dnia o godzinie 8, odbyła się uczta pożegnalna na cześć p. Seferowicza w wielkiej sali hotelu Saskiego. Niemal wszyscy, w Krakowie będący, urzędnicy kolei państwowej zasiedli do stołu, którego miejsce honorowe zajął pan Seferowicz, mając po prawej ręce dyrektora Kolosvary'ego, a po lewej swego następcę w urzędzie, p. Słotwińskiego. Gdy przyszła kolej toastów, wzniósł kielich dyrektor Kolosvary, pijąc za zdrowie i pomyślność odjeżdżającego, który mu był przyjacielem i dzielnym w pracy pomocnikiem a mianowicie w okresie najcięższym i najtrudniejszym, bo przy organizacji sieci kolei państwowej w Galicji.

Następnie p. Szukiewicz wyraził zapatrywanie, że p. Seferowicz, przechodząc z linjowego niejako wojska do jeneralnego sztabu, będzie miał szersze pole dla swych znakomitych zdolności, które pozwolą mu niewątpliwie przynieść na nowem stanowisku niemały dla kraju pożytek. W gorących słowach spełnił następnie inspektor Gąsowski toast na cześć p. dyrektora Kolosvarego; poczem toastowali jeszcze na cześć solenizanta: p. dr. Ludwik Wiszniewski, zaszczytnie znany lekarz, imieniem lekarzy kolejowych, nadinżynier p. Drewnowski imieniem urzędników zamiejscowych, p. Olkiszewski imieniem młodszych urzędników, a p. Sowiński imieniem podurzędników; wreszcie nadinżynier Kosiński przypomniał szlachetną ofiarność pani Seferowiczowej, która jest niewątpliwie wypływem tradycyj rodzinnych, gdyż ojciec jej ś. p. dr. Jaszczurowski walczył mężnie za wolność narodu, a wszystko oddawał chętnie na otarcie łez nieszczęśliwym. — W odpowiedzi na te przemówienia wyraził p. Seferowicz żywą podziękę, za tyle dowodów przyjaźni i życzliwości i wzniósł toast na pomyślność wszystkich urzędników, a przedewszystkiem niestrudzonego i z niezwykłem poświęceniem pracującego dyrektora Kolosvarego. — Z kolei pił p. Ożóg zdrowie artysty malarza, Piotra Stachiewicza, a wreszcie p. nadrewident Berezowski wzniósł tradycyjne „kochajmy się!“ W czasie uczty przygrywała muzyka wojskowa. W poniedziałek wieczornym pociągiem odjechali państwo Seferowiczowie na stały pobyt do Wiednia. Na dworcu żegnali ich: gremjum urzędników kolei państwowej z zastępcą dyrektora p. Słotwińskim na czele, państwo Ludwikowie Wiszniewscy i wiele innych osób prywatnych i wybitniejszych przedstawicieli prasy. Urzędnicy kolei państwowej ofiarowali pani Seferowiczowej wspaniały bukiet, a wszyscy obecni serdecznem: „Szczęść Boże!“ żegnali odjeżdżających, którzy zostawili po sobie najlepsze wspomnienie i którym z naszej strony zasyłamy najlepsze na przyszłość życzenia!

Dyrekcja krakowskiej sceny odkryła niespodziewanie wybitne w swem łonie talenta autorskie, które obrobiły „Kościuszkę pod Racławicami“ w taki sposób, że licznie w niedzielę na przedstawieniu zebrana publiczność z Poznańczyków i Kongresowiaków złożona, nie mogła wcale poznać Anczycowego dzieła. Kilka scen wyrzucono, inne skrócono, jednym i tym samym aktorom po kilka ról powyznaczano, a gdzie w sztuce ciżba narodu przychodzi, wysłano na scenę kilku zaledwie wyrzutków. Skutkiem tego sztuka, co zwykle do łez porusza, przeszła bez wrażenia, a właściwie to jedno bardzo smutne musiała pozostawić, że dyrekcja obecna powinnaby zaniechać swych pomysłów autorskich, bo krzywiąc myśl i naruszając poważny cel sztuki, działa niezgodnie z obowiązkami jakie zaciągnęła wobec tych ziomków, których dobrem wystawieniem sztuk podobnych można na duchu podnieść.

Z teatru. *(e)* Dwieście dwadzieścia dwa lat upływa dziś od czasu, jak przedstawiono po raz pierwszy „Skąpca“ w dniu 9 sierpnia 1668 roku: dwa całe wieki oddzielają nas od tej chwili, dwa wieki, pełne radykalnych przemian we wszystkich objawach społecznego życia, w poglądach moralnych, etycznych i estetycznych, w pojęciach o znaczeniu i istocie sztuki.. Wczoraj tej samej komedji przysłuchiwał się teatr przepełniony, publiczność wybuchająca śmiechem głośnym i szczerym, oklaskująca naiwną i nieprawdopodobną bajkę w guście wieku XVII, z zapałem entuzjastycznym. Tego dokazał genjusz Moliera wiecznie żywy i wiecznie młody. Wdzięczność się należy znakomitemu artyście warszawskiemu za ten wieczór, spędzony na prawdziwej biesiadzie artystycznej.

Nie tu miejsce podawać rozbiór „Skąpca“; wymagałoby to obszernego studjum, niepożytecznego wobec tego, że zrobiono je już wielekroć razy ze stron daleko bardziej kompetentnych. Ogólne zaś rysy nieśmiertelnej komedji każdy zatrzyma na zawsze; przypominać je i zachwycać się niemi byłoby rzeczą próżną Dopóki ludzkość cześć będzie sztukę, dopóty Harpagon zostanie pierwowzorem komicznego typu, wykończonego w najdrobniejszych szczegółach, wystudjowanego z natury z pilnością i bystrością bezprzykładną, wyzyskanego do ostateczności i doskonałego nad wszelki wyraz. Dla tej też jednej postaci jedynie „Skąpiec“, tak jak te dwa wieki przetrwał, — przetrwa jeszcze tysiące lat; tysiące lat będzie wzbudzał podziw i poklask słuchaczy różnych epok i różnych krajów. Akcesorja, tło, na jakiem się rozwija ten świetny typ, to już tylko archeologiczny zabytek, interesujący jedynie znawców i nieodpowiedni dla dzisiejszych gustów i wymagań. Rozwiązanie sytuacji w akcie piątym wzbudza pogardliwe wzruszenie ramion publiczności *moderne*, która chce być oszukiwaną, że przekładają jej w książce czy na scenie, prawdziwe, autentyczne *dokumenta życiowe*.

Doprawdy, artystom krakowskiego teatru należy się szczere i serdeczne uznanie, że z tak trudnego zadania, jakiem jest odpowiednie wykonanie i utrzymanie tej sztuki, wywiązali się zupełnie dobrze. Jakkolwiek krótki mieli czas do sumiennych studjów, odbiło się to na *ensemblu* bardzo nieznacznie: najważniejszą rzeczą, jaką wytknąć im można jest niedouczenie się ról; wobec tego jednak, że nawet pan Rapacki potknął się kilka razy, trudno robić wymówki panu Konopce albo panu Sliwickiemu.

Naturalnie z ogólnego trjumfu lwia część przypadła gościowi: Harpagon w jego interpretacji nabiera rysów bardzo wydatnych, każdy ruch obmyślony i wystudjowany, przeprowadzenie roli jednolite od pierwszej do ostatniej sceny, komizm użyty w miarę, wszystko to uwypukla rolę, nie należącą wprawdzie do najtrudniejszych, bo jest tak wdzięczną, że się sama gra, ale nużącą niezmiernie, wymagającą obszernego literackiego wykształcenia i wyższej, prawdziwej inteligencji. O pojęcie jednego tylko ustępu roli mielibyśmy ochotę posprzeczać się z panem Rapackim: mówimy o scenie VII. (końcowej) aktu czwartego. Naszem zdaniem za tragicznie przedstawia ją artysta. Charakter Molierowskiej sztuki wymaga, żeby każda chwila, każda *kwestja* (mówiąc aktorskim językiem) działała komicznie i wywoływała kaskady śmiechu; w danym ustępie wskazują to nawet wyraźnie owe słowa, z któremi zwraca się do publiczności: *Ils me regardent tous, et se mettent à rire*, a które w dramatycznej (wielce efektowej zresztą) interpretacji pana R. wyszły blado i dysharmonijnie.

Po Harpagonie niewątpliwie pierwsze miejsce należy się *à maître Jacques*, którego rolę zabawną i charakterystyczną odegrał wybornie pan Stępowski. Artysta ten pojawieniem się swojem sprawił publiczności miłą niespodziankę, zadając kłam obiegającym miasto pogłoskom o jego ustąpieniu które niewątpliwie niemałą stratę przyniosłoby naszej scenie. Zresztą wszystkich po sobie wymienićby trzeba: panie Wojnowską, Kałużyńską i Siemaszkową, panów Konopkę Sliwickiego i Winiarskiego, i po kolej oddać im pochwałę za sumienne i dobre wywiązanie się ze swoich zadań. Paniom zarzucićby można jedynie, że niewiedzieć jakiemiś powodowane względami, nie chciały się trzymać ściśle mody XVII wieku. Reżyserja czuwać powinna była nad tem tylko... kto dziś właściwie po ustąpieniu pana Lubicza, sprawuje te ważne i trudne obowiązki?

Policja skonfiskowała na rozkaz prokuratorji rycinę, przedstawiającą orła ściganego przez niedźwiedzia, wilka i rysia a podpisaną: Polowanie na sąsiada w r. 1772.

Do Wieliczki pośpieszył onegdaj liczny zastęp Krakowian, do których przyłączyła się garstka turystów z różnych dzielnic Polski, oraz kilku cudzoziemców.

Dla naszych sług — płci żeńskiej. Towarzystwo krakowskie oświaty ludowej zawiadamia rozlepionemi po mieście ogłoszeniami, iż dalszy ciąg nauki dla sług płci żeńskiej rozpoczął się w szkole ludowej na Smoleńsku pod kierownictwem p. dyrektora Maciołowskiego. Kiedy o sługach płci żeńskiej mowa, to warto tej drażliwej i piekącej w całem znaczeniu kwestji, słów parę poświęcić. Spytajmy naszych pań, zajmujących się gospodarstwem domowem i skazanych na przyjmowanie sług — spytajmy tych pań, ile ich jest w Krakowie, jak zapatrują się na sprawy sług, a usłyszym jeden okrzyk żalu, potępienia, goryczy. W tym chórze niewiele naliczymy głosów zadowolenia. Dlaczego tak jest, dlaczego ze sługami rady sobie nie może dać nawet pani dyrektorowa policji — wiemy wszyscy. Dlatego po prostu, że jest wiele istot, które muszą szukać kawałka chleba, ale których nikt od dzieciństwa nie wychowywał, nikt nie uczył porządnej pracy, takiej pracy, jakiej się będą musiały poświęcić. Jeżeli się nawet zdarzyły lepsze jednostki, to gdy weszły w ten wir, w tę masę, musiały stać się podobnemi ogółowi. Lata trwał taki stan, a nikt nie zajął się tą piekącą sprawą, aż doszło do tego, że sługi zmieniać się musi co miesiąc, a co jedna przychodzi gorsza Dopiero krakowskie Towa-

rzystwo oświaty ludowej podjęło trudną i wielką pracę, stworzyło słowem szkołę dla sług płci żeńskiej i oddało ją w dobre ręce, bo pod kierownictwo p. dyrektora Maciołowskiego. Położyło ono w ten sposób pierwszy kamień pod budowę gmachu, pod zajęcie się rzetelne ogółu tą sprawą, pod upragnione dążenie do tego, by sługi kształcić się mogły fachowo i moralnie, by tam miały na dwa lub trzy lata zapewnione utrzymanie; tyle się tworzy fundacyj, a nikt nie pomyślał o tylu nieszczęśliwych istotach, o tak poważnej kwestji. Taka szkoła kompletna i dobra, to rzecz przyszłości; na razie panie nasze nie odmówią pewno swego poparcia zawiązkowi szkoły, pięknym usiłowaniom Towarzystwa krakowskiego oświaty ludowej, posyłając tam swoje sługi. Wtedy zobaczymy, jakie będą rezultaty.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 9 b. m.: Piąty gościnny występ Wincentego Rapackiego (wznowienie): *Zemsta,* komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

Ostatnia poczta.

Wiener Ztg. zamieszcza rozporządzenie cesarskie z 6 b. m. mocą którego rząd zostaje upełnomocniony do wyasygnowania *2 miljonów złr.* dla pokrycia wydatków, spowodowanych najświeższemi powodziami w Czechach, Niższej i Wyższej Austrji, Ślązku i Vorarlbergu. Suma ta posłuży do udzielania bezzwrotnych zapomóg, zakupna żywności oraz w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących, do naprawy zniszczonych lub uszkodzonych przedmiotów. Rozdzieleniem zapomogi zajmą się władze państwowe.

Przy wyborach do czeskiego Sejmu krajowego w obwodach miast Chrudim i Tabor, zwyciężyli znów młodoczesi.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 9 września. Przez oba święta obradował wiec przemysłowy: charakter dyskusji był bardzo poważny. Reprezentant polskich rękodzielników, poseł Niemczynowski, wybrany został wiceprezydentem, i w dłuższej mowie zaznaczył, że polscy rękodzielnicy biorą udział w wiecu, ufni, że na nim rozstrząsane będą jedynie sprawy stanu przemysłowego, a nie kwestje wyznań, narodowości lub stronnictw, i dlatego wiec powinien się wstrzymać od demonstracyj politycznych. Delegowany Władychiewicz ze Lwowa, zaprojektował zmianę ustawy przemysłowej w tym duchu, żeby rękodzielnikom nie było wolno zatrudniać czeladników, pracujących w innej gałęzi przemysłu dla wyrabiania skombinowanych produktów. Uchwalono wysłać deputację do Cesarza, mającą mu wyrazić hołd uczestników wiecu; do jej składu wszedł także poseł Niemczynowski. Cesarz jednak deputacji tej nie przyjął, bo mechanik Schneider, który wiec zwołał, jest bardzo niepewną i niewyraźną osobistością. Wczoraj zamknięte zostały obrady wiecu.

Wiedeń 9 września. *Extrapost* donosi, że prezydent generalnej dyrekcji kolei państwowych, radca tajny Czedik von Bründelsberg, ze względów zdrowia zamierza ustąpić. Jako jego następcę wymieniają posła dra Bilińskiego.

Wiedeń 9 września. Niebezpieczeństwo powodzi już ustąpiło. Woda opadła, Prater jednak jest jeszcze zalany. Mnóstwo osób wyniosło się z dotychczasowych mieszkań, którym groziła katastrofa.

Korneuburg 9 września. Tamy zerwane. Miasto w niebezpieczeństwie. Szkody olbrzymie. Zbiory całkowicie zniszczone. Piętnastu ludzi utonęło.

Wiedeń 9 września. Rothschild przeznaczył 30 tysięcy złr. na rzecz dotkniętych powodzią.

Wiedeń 9 września. JE. hr. Kalman Hunyady złożył godność honorowego prezesa Jockey clubu austrjackiego.

Trjest 9 września. Władza zabroniła zawiązania nowego Towarzystwa *Lega nacionale,* które miało mieć te same tendencje, co rozwiązane za zdradę stanu stowarzyszenie *Pro patria.*

Trutnów 9 września. Uroczyście odsłonięto wczoraj pomnik Kudlicha. (Jan Kudlich, słynny prawnik czeski, potem lekarz. W r. 1848 był posłem benieszowskim ze Ślązka austr. na Sejmie kromieryzkim, gdzie pierwszy wniósł projekt zniesienia poddaństwa włościan. Czynny w rozruchach, uszedł do Szwajcarji, ztamtąd do Ameryki, został lekarzem, bardzo w swoim czasie wziętym w Nowym Yorku. Przyp. redakcji).

Budapeszt 9 września. Eoetvoes (z umiarkowanej lewicy) miał mowę, w której polemizował z niezawisłą partją Ugrona, i zaznaczył, że do podziału armji stanowczo nigdy nie przyjdzie. Stronnictwa opozycji muszą się znacznie „oczyścić", żeby módz skutecznie działać. Mowa Eoetvoesa jest wypadkiem nadzwyczaj znaczącym dla węgierskich stosunków partyjnych.

Berlin 9 września. Kryzys w ministerjum wojny dotychczas jeszcze nie jest załatwiona. Minister zgadza się z projektem dwuletniej służby i to będzie powodem jego ustąpienia.

Berlin 9 września. „Post" zapewnia, że przyszłoroczny budżet nie zawiera już dalszych żądań wojskowych; są w nim tylko pozycje, dotyczące nowego uzbrojenia i koszar. Podniesienie gaży oficerów nie przyjdzie jeszcze do skutku.

Glückburg 9 września. Przy uroczystym obiedzie na cześć cesarza Wilhelma II, marszałek Reventlov pił na zdrowie cesarza i wyraził nadzieję, że „cesarz rozproszy ponure cienie wewnątrz Niemiec". Cesarz dziękując zaznaczył, że jedynie przy poparciu poddanych ten cel osiągnąć może, oraz wyraził nadzieję, że każdy Niemiec będzie sobie uważał za swój obowiązek pomagać swemu monarsze „w rozpraszaniu owych wewnętrznych cieni".

Petersburg 9 września. Car wyjechał na manewry do Kijowa. W piątek przyjmował tam bukaresztеńskiego posła pana Hitrowo na specjalnej audjencji. Manewry na Wołyniu rozwijają się wspaniale. Dwie olbrzymie armje działają przeciwko sobie. Pierwszy to raz w południowych prowincjach rosyjskiego państwa zgromadzona jest tak znaczna ilość wojsk. Hurko dowodzi jedną stroną, Dragomirow drugą.

Rzym 9 września. Wybory do parlamentu odbędą się 26 października.

Paryż 9 września. Poselstwo tureckie zaprzecza pogłoskom o blizkiej dymisji Wielkiego Wezyra.

Madryt 9 września. Minister wojny przygotowuje projekt zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej.

Sofja 9 września. Wybory do Sobranja wypadły pomyślnie dla rządu. Wybrano zaledwie trzydziestu posłów z opozycji. Radosławow przepadł, Stambułowowi urządzono świetną owację. Poprzednio zasiadało w Izbie 90 opozycjonistów.

Konstantynopol 9-go września. Armeńczycy zamordowali w Ismidt trzech tureckich żołnierzy. Rada ministrów zastanawia się nad tym wypadkiem i zamierza użyć represaljów.

Buenos-Ayres 9 września. Kongres uchwalił ustawę dotyczącą emisji biletów skarbowych w wysokości 60 miljonów dolarów, oraz nową emisję papierów cedularnych w wysokości 15 miljonów dolarów.

Wiece katolików.

Leodjum 9 września. Biskup Doutrelour otworzył obrady katolickiego kongresu, zwołanego w celu zastanowienia się nad sprawą socjalną. Biskup w dłuższej przemowie zaznaczył, że trzeba się zastosować do wskazówek Ojca św., który sam jeden może poprawić moralny i materjalny dobrobyt klas robotniczych. Zgromadzeni uchwalili wysłać depesze z wyrazami hołdu do Papieża i do króla Leopolda. Udział w kongresie nadzwyczaj liczny.

Rumburg 9 września. Wczoraj odbył się w Warnsdorf czwarty północno-czeski wiec katolików, wpośród nadzwyczaj licznego udziału katolickiej ludności Czech północnych. Biskup dr. Schöbel mówił o konieczności zaprowadzenia szkoły wyznaniowej. Dotyczącą rezolucję przyjęto jednomyślnie.

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego)

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. mięsz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·57 wieczór (poc. osb) do Oświęcima i Warszawy.

7.17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc Bielska, Wrocławia i Warszawy.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.

9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.